



tekst

**JĘDRZEJ RAMS**

redaktor wydania

Umiejętność dokonywania trafnych wyborów nie jest łatwa. Dlatego oddajemy w państwa ręce numer „Gościa”, w którym przedstawiamy kandydatów do Parlamentu Europejskiego (str. IV-V). Mamy nadzieję, że w ten sposób przynajmniej w małym procencie przyczynimy się do tego, że w PE znajdą się godni przedstawiciele naszego środowiska. Proponuję również zajrzeć na str. VI-VII, gdzie przyjrzymy się wyborom religijnym naszych południowych sąsiadów – Czechów. Życzymy przyjemnej lektury i dobrych wyborów!

## Ostatnie święto Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej

# A niebo płakało...

Strażnicy graniczni byli częścią Lubania od 1945 r. W piątek 22 maja stanęli do ostatniego, uroczystego apelu.

W wyniku reorganizacji, zarządzanej przez MSWiA, do końca tego roku z mapy struktur służbowych zniknie Łużycki Oddział Straży Granicznej w Lubaniu. Likwidacji ulegną także oddziały pomorski i lubuski. Od 1 stycznia ich miejsce zajmie Nadodrzański Oddział Straży Granicznej z siedzibą w Krośnie Odrzańskim. Swoim zasięgiem będzie obejmował całą zachodnią granicę naszego państwa. Jak informuje kpt. Joanna Woźniak, oficer prasowy ŁOSG w Lubaniu – reorganizacja będzie wymagała zmian w strukturze organizacyjnej jednostki.

– Z dotychczasowych 800 funkcjonariuszy i 300 pracowników administracji zostanie w służbie ok. 300 osób. Reszta odejdzie na emerytury lub znajdzie zatrudnienie w innych jednostkach straży granicznej (m.in. na warszawskim Okęciu), w policji i straży pożarnej – wyjaśnia kpt. Woźniak.

Pogranicznicy towarzyszyli całej powojennej historii Lubania. Od 1945 r. stacjonowali tu żołnierze Łużyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza, przemianowanej w 1991 r. na Łużycki Oddział Straży Granicznej. W jednostce funkcjonował także jedyny w Polsce Ośrodek Szkolenia



MIKOŁAJ FLANK

Rzęsisty deszcz zdominował ostatni apel lubańskich pograniczników

Psów Służbowych, z którego korzystała również m.in. polska marynarka wojenna.

Podczas piątkowej uroczystości dowództwo ŁOSG nadało kilkudziesięciu funkcjonariuszom awanse na wyższe stopnie oficerskie i podoficerskie. Wszystkim obecnym we znaki dała się pogoda. – Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek podczas tego święta padał deszcz – powiedziała kpt. Joanna Woźniak. Zdaniem wielu funkcjonariuszy, pogoda idealnie zestroiła się z panującą na placu apelowym atmosferą żalu za odchodzącą historią.

**Andrzej Felak**

## Wielkie Zagłębie Lubin!



ROMAN TOMCZAK

Po raz pierwszy od dwóch lat było się z czego cieszyć. Zagłębie Lubin awansowało do ekstraklasy!

Zagłębie Lubin, mistrz Polski sezonu 2006/2007, jedyny tak utytułowany zespół piłkarski z terenu diecezji legnickiej, znowu będzie miał szansę powalczyć o czempionat w naszym kraju. Podopieczni Oresta Lenczyka w piątkowym (22.05) meczu rzucili na kolana Koronę Kielce wynikiem 4:0. Tym samym wywalczyli sobie awans do ekstraklasy, na który zarówno piłkarze, jak i kibice czekali od lat. Meczowi przyglądało się ok. 10 tys. widzów, w tym ok. 2 tys. na tzw. młynie – części widowni, zarezerwowanej dla fan-klubu Zagłębia. – Mecz był trudny, a nerwy odgrywały w nim sporą rolę. Długo nie mogliśmy strzelić bramki, a kiedy już to zrobiliśmy, to rozdrażniliśmy drużynę Korony – powiedział po spotkaniu trener Orest Lenczyk.

## Pracowity tydzień pograniczników



Nielegalny towar, porzucony na legnickim targowisku

**LUBAŃ–ZGORZELEC.** Dwóch obywateli Ukrainy za nielegalnymi papierosami i alkoholem zatrzymani podczas kontroli w miejscowości Przesieczany funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Zgorzelcu. Zatrzymani naruszili przepisy Ustawy o cudzoziemcach – nie mieli ważnych wiz, uprawniających do pobytu na terytorium Polski. Komendant Placówki SG w Zgorzelcu pouczył Ukraińców o popełnionym wykroczeniu, a następnie wydał decyzje

zobowiązujące ich do samodzielnego opuszczenia terytorium naszego kraju.

Strażnicy graniczni z Lubawki, w trakcie kontroli targowiska w Legnicy oraz budynków z nim sąsiadujących, ujawnili i zabezpieczyli porzucone wyroby tytoniowe oraz alkoholowe bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Funkcjonariusze zabezpieczyli 14 litrów alkoholu i ponad 6000 sztuk papierosów o łącznej wartości 6 tys. zł.

inka

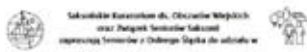
## Tacy sami

**BOGATYNIA.** W środę 27 maja w sali widowiskowej Bogatyńskiego Ośrodka Kultury odbył się III Międzynarodowy Przegląd Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Wzięły w nim udział placówki oświatowe, organizacje społeczne oraz instytucje pracujące na rzecz osób niepełnosprawnych. Ideą przedsięwzięcia jest aktywizacja

i promowanie twórczości osób niepełnosprawnych. – Dzięki przeglądowi możliwe jest zawieranie nowych przyjaźni, wzajemna współpraca, czyli szeroko pojęta integracja osób niepełnosprawnych ze społecznością lokalną – mówi Anna Izydorczyk z Bogatyńskiego Ośrodka Kultury, organizatora przeglądu.

olaf

## Świat jest zawsze piękny



MIEDZYNARODOWY KONKURS FOTOGRAFICZNY  
„Świat jest zawsze piękny”

2. etap 10. Lutego 2009 r. Wzrost i siła. Zdjęcia z konkursu. Wyniki konkursu ogłoszone 17 września 2009 r. w Bielsku Podlaskim, zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne 500 zł. oraz 2 tygodnie w Sanatorium „Dziękuję Ci” w Lubaniu. W konkursie uczestniczą mieszkańcy Bielska Podlaskiego. Termin zgłaszania zdjęć: do 15 sierpnia 2009 r. Wzrost i siła. Zdjęcia z konkursu. Wyniki konkursu ogłoszone 17 września 2009 r. w Bielsku Podlaskim, zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne 500 zł. oraz 2 tygodnie w Sanatorium „Dziękuję Ci” w Lubaniu. W konkursie uczestniczą mieszkańcy Bielska Podlaskiego.



Wzrost i siła. Zdjęcia z konkursu. Wyniki konkursu ogłoszone 17 września 2009 r. w Bielsku Podlaskim, zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne 500 zł. oraz 2 tygodnie w Sanatorium „Dziękuję Ci” w Lubaniu. W konkursie uczestniczą mieszkańcy Bielska Podlaskiego. Termin zgłaszania zdjęć: do 15 sierpnia 2009 r. Wzrost i siła. Zdjęcia z konkursu. Wyniki konkursu ogłoszone 17 września 2009 r. w Bielsku Podlaskim, zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne 500 zł. oraz 2 tygodnie w Sanatorium „Dziękuję Ci” w Lubaniu. W konkursie uczestniczą mieszkańcy Bielska Podlaskiego.



**LUBAŃ.** Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” w Lubaniu, w imieniu swoich niemieckich partnerów – Saksońskiego Kuratorium ds. Obszarów Wiejskich oraz Związku Seniorów Saksonii, zaprasza seniorów z Dolnego Śląska (osoby powyżej 60. roku życia) do udziału w międzynarodowym, polsko-czesko-niemieckim konkursie fotograficznym, zatytułowanym „Świat jest zawsze piękny”. Prace można nadsyłać do 14 sierpnia 2009 r. Szczegółowe informacje na [www.pogranicze-csb.home.pl](http://www.pogranicze-csb.home.pl).

rt

## Podróżnicy zaszczepieni

**POLKOWICE.** W Polkowickim Centrum Usług Zdrowotnych odbyły się szczepienia uczestników ekspedycji naukowo-badawczej na Daleki Wschód. Ekspedycja jest organizowana przez Dolnośląską Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach. Podróżnicy, którzy pojadą za kilka tygodni m.in. do Chin i Wietnamu, zostali zabezpieczeni przeciwko WZW A, WZW B, tężcowi i błonicy. Wkrótce czekają ich kolejne zastrzyki przeciwko durowi brzuszemu, po które pojadą do Wrocławia.

Dwóch wykładowców i trzech studentów DWSPiT polecą z lotniska w Monachium przez Dubaj do Pekinu. Cała podróż potrwa cztery tygodnie. – Jej efektem będzie książka na temat krajów azjatyckich, wydana przez uczelnię w Polkowicach – mówi kierownik wyprawy dr Arkadiusz Kotliński, dziekan w polkowickiej DWSPiT. – Przetagujemy też ciekawą wystawę fotograficzną, którą chcielibyśmy pokazać w miastach Zagłębia Miedziowego – dodaje. Więcej o ekspedycji na [www.azja3000.pl](http://www.azja3000.pl).

toro



Uczestnicy ekspedycji do Azji (od lewej): Anatol Obecny, Dariusz Zając, Sebastian Horny, dr Arkadiusz Kotliński, Katarzyna Mermer oraz Małgorzata Matusiak

JAN WALCZAK

## Dzień Sprawności

**BOLESŁAWIEC.** 20 maja odbyły się już XI Regionalne Igrzyska Lekkoatletyczne dla osób niepełnosprawnych. W tym roku wzięła w nich udział prawie 60-osobowa grupa zawodników. Zmagania sportowe trwały w Zespole Szkół Handlowych i Usługowych, a gospodarzem całości był Powiatowy Zespół Szkół i Placówek Specjalnych. Sportowcy to wychowankowie Warsztatów Terapii Zajęciowej w Bolesławcu, II Środowiskowego Domu Samopomocy w Bolesławcu, Zespołu Placówek Edukacyjno-Wychowawczych w Lwówku Śląskim, Zespołu Placówek Specjalnych w Legnicy, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zgorzelcu i Zespołu Szkół Specjalnych w Lubinie. W tym roku – w przeciwieństwie do lat poprzednich – do rywalizacji stanęły nie tylko osoby z lekkim

upośledzeniem, lecz również te z niepełnosprawnością większego stopnia. Niepełnosprawni sportowcy rywalizowali w takich konkurencjach, jak: rzut do celu, przeciąganie liny, wyścig na torze z przeszkodami czy toczenie piłki. Zawodnicy sprawni ruchowo skakali w dal, rzucali piłeczką palantową i biegali na różnych dystansach. Rozegrano też dwie sztafety integracyjne.

Michał Orda

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału TEL. 0664 006 673,  
Jędrzej Rams

Trwają spotkania małżeńskie w Janicach

# Randka w ciemno

O potrzebie kompromisu, modlitewnym zapleczu i wielkich marzeniach z **Ryszardem i Ireną Orzelskimi**, moderatorami spotkań małżeńskich, rozmawia Roman Tomczak.



**Irena i Ryszard Orzelscy: – Nasza wiedza bierze się z własnego doświadczenia, nie z literatury**

**ROMAN TOMCZAK:** Wiem, że Janice ze swoją Wioską Franciszkańską, gdzie właśnie trwają trzydniowe rekolekcje, to niejedynie miejsce, w którym małżonkowie mogą nauczyć się ze sobą rozmawiać.

**RYSZARD ORZELSKI:** – Tak, to prawda. W Janicach małżeństwa spotykają się po raz czwarty. Pierwsze rekolekcje małżeńskie organizowaliśmy także w niedalekich Kowarach oraz w Bolesławcu u sióstr adoratorek. W tym ostatnim miejscu mieliśmy niesamowitą atmosferę. Siostry zawsze się modliły, kiedy małżeństwa, niektóre w dramatycznych kryzysach, pojawiały się na naszych spotkaniach. To bardzo dobrze, że można liczyć na takie zaplecze modlitewne. No i mury klasztorne to też inna atmosfera. Janice natomiast swój urok zawdzięczają malowniczoemu położeniu, oddaleniu od dróg i hałasu.

Spotkania małżeńskie to już kilkunastoletnia tradycja w naszej diecezji. Zastanawiam się, czy coroczne albo nawet organizowane dwa razy do roku spotkania małżeństw to wynik palącej potrzeby czy raczej Państwa determinacji?

**IRENA ORZELSKA:** – To świadczy o naszej determinacji (*uśmiech*), ale i jest taka potrzeba. Tyle jest przecież rozwodów, tyle małżeństw w ciężkich kryzysach. Ludzie nie potrafią ze sobą rozmawiać, tylko wymieniają informacje w biegu. To jak tu w takich warunkach pielegnować miłość?

**No właśnie – jak?**

**I.O.:** – Rozmawiać.

**R.O.:** – Rozmawiać i umieć u siebie nawzajem rozpoznawać uczucia. Nie ma człowieka bez uczuć. Umieć rozmawiać o najbardziej nawet dla siebie intymnych sprawach. Temu ma służyć te 11 spotkań, które są treścią każdego rekolekcji małżeńskich. Rozmawiamy podczas nich o swoich pragnieniach i radościach, ale i o tym, co nas gnębi i hamuje otwarcie na drugą, bliską osobę.

**A co nas hamuje?**

**I.O.:** – Strach przed kompromitacją, przed kolejnym zranieniem, odrzuceniem. Że kiedy ja powiem swojemu mężowi, swojej żonie, co czuję, czego oczekuję od niego czy od niej, to ta chwila mojej słabości może zostać kiedyś z premedytacją wykorzystana przeciwko mnie. Tego się boją małżeństwa, które ze sobą nie rozmawiają. A z czasem jest im po prostu wygodniej tak żyć.

**A Państwo staracie się pomagać małżeństwom nauczyć się pokonywać te strachy? Skąd ta wiedza? Przecież nie z książek?**

**R.O.:** – My kiedyś mieliśmy takie same problemy jak małżeństwa, którym staramy się pomagać. Pamiętam, że pierwsze spotkanie małżeńskie, w jakim braliśmy udział, odbywało się właśnie w Bolesławcu. Byliśmy wtedy małżeństwem z 15-letnim stażem i też nie umieliśmy nazwać tego, czego nam brakowało. Pozornie było wszystko w porządku. Mało tego – my sami nie widzieliśmy potrzeby

naprawy czegokolwiek w naszym małżeństwie. Dopiero po rekolekcjach w Bolesławcu odkryliśmy się na nowo. Więc nasza wiedza na temat tego, co może przeszkadzać rodzinie, małżeństwu w prawidłowym rozwoju, bierze się z naszego doświadczenia, nie z literatury.

**Oby tylko było komu pomagać i przekazywać tę wiedzę. Wiem, że martwią się Państwo niską frekwencją par zgłaszających się na spotkania małżeńskie. Dlaczego tak jest?**

**I.O.:** – Przed każdym spotkaniem robię, co mogę, żeby zawiadomić jak najszerszy krąg odbiorców o zbliżających się terminach rekolekcji dla małżeństw. Oczywiście, przy użyciu dostępnych mi środków, najczęściej Internetu. Mój mąż jeździ z informatorami po kościołach z całej okolicy. Jednak to chyba wciąż za mało i sami chyba nie damy rady wpłynąć na frekwencję par małżeńskich w Janicach.

**R.O.:** – Dlatego tak ważne jest dla nas popularyzowanie spotkań małżeńskich przez księży. Zawsze jesteśmy wdzięczni za ogłoszenie wśród wiernych informacji o naszym dziele. Proszę mi wierzyć, tych kilka zdań z ambony wiele pomaga. Przed tymi rekolekcjami, które właśnie trwają, miałem telefon od franciszkanów z Pieńska, którzy ofiarowali się znaleźć parę chętną do wzięcia w nich udziału. To bardzo cieszy. Poza tym myślę, że współpraca z księżmi mogłaby

zaktywizować naszą misję pomocy małżeństwom zagrożonym. To przecież kapłani, chodząc z wizytą kołową chociażby, najlepiej wiedzą, ile jest takich rodzin w ich parafii.

**Jakie są Państwa plany na przyszłość?**

**R.O.:** – O, marzenia mamy wielkie! Zwłaszcza te związane z przygotowaniem narzeczonych do małżeństwa.

**Tak, wielu proboszczów skarży się na małą liczbę ślubów w parafiach.**

**R.O.:** – Wzrost liczby ślubów nie będzie jeszcze świadczył o właściwym pojmowaniu przez nowożeńców słowa „sakrament”, o tym, że wiedzą, dlaczego stanęli na ślubnym kobiercu, że wiedzą, jaką biorą na siebie odpowiedzialność i że przysięga małżeńska jest dla nich święta.

**I.O.:** – Ale żeby taki ruch mógł powstać, potrzebuje diecezjalnego moderatora, którym np. dla spotkań małżeńskich jest ks. Bronisław Piśnicki. Na razie nie ma kogoś takiego jak on. Znalezienie odpowiedniej osoby jest tym trudniejsze, że rekolekcje, a właściwie warsztaty dla narzeczonych, trwają dziewięć tygodni, więc przez ten czas ksiądz moderator powinien spotykać się z narzeczonymi.

**Na koniec pytanie, na które Państwo musicie chyba najczęściej odpowiadać: czy jest jedna recepta na udane małżeństwo?**

**R.O.:** – Jednej chyba nie. Ale jednym z jej składników jest na pewno umiejętność osiągania kompromisów. Trzeba nauczyć się rezygnacji z jakiejś części siebie, własnych ambicji. Nie można oczekiwać, że tylko ja i moje potrzeby będą w naszym małżeństwie najważniejsze. Wtedy to się nie uda.

**I.O.:** – Dlatego takie ważne jest zaufanie programowi rekolekcji małżeńskich. Tym, którzy na nie przyjeżdżają, nigdy nie zdradzamy jego szczegółów. To jest taka trochę randka w ciemno. Ale proszę mi wierzyć – gdy wyjeżdżają po trzech dniach z Janic, nie żałują swojej decyzji. ■

# Eurotest w regionie

## Prof. dr hab. Ryszard Legutko (PiS), lista nr 10



■ Ma 59 lat, pochodzi z Krakowa. Profesor filozofii, absolwent filologii angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie wykładowca w Instytucie Filozofii tej uczelni. W latach 80. redaktor podziemnego czasopisma „Arka”. Współzałożyciel i wieloletni prezes (1992–2005) Ośrodka Myśli Politycznej. Autor książek: „Platona krytyka demokracji” (1990), „Spory o kapitalizm” (1994), „Tolerancja. Rzecz o surowym państwie, prawie natury, miłości i sumieniu” (1997, Nagroda Ministra Edukacji Narodowej), „Traktat o wolności” (2007), „Esej o duszy polskiej” (2008), a także wielu przekładów (1989 Nagroda PEN Clubu za wybór esejów i felietonów – „Bez gniewu i uprzedzenia”). Autor licznych tekstów publicystycznych w prasie krajowej i zagranicznej. W latach 2005–2007 wicemarszałek Senatu RP. W 2007 r. został ministrem Edukacji Narodowej w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Od grudnia 2007 do kwietnia 2009 sekretarz stanu odpowiedzialny za sprawy kultury, nauki i dziedzictwa narodowego w Kancelarii Prezydenta RP.

## Jacek Protasiewicz (PO), lista nr 9



■ Ma 42 lata, pochodzi z Brzegu, we Wrocławiu skończył uniwersytecką filologię polską, tu mieszka z żoną Patrycją i synem Piotrusiem. Przez pół roku był stypendystą w USA, gdzie poznawał funkcjonowanie demokracji, a zwłaszcza metody aktywizacji obywateli w życiu publicznym. Ukończył kurs dla kadry kierowniczej administracji publicznej. W latach 90. pracował jako asystent przewodniczącego Rady Miejskiej, rzecznik prasowy wojewody i Zarządu Miasta, dyrektor Biura Promocji Miasta i Współpracy z Zagranicą. Organizował od podstaw promocję Wrocławia, począwszy od 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i wizyty Papieża w 1997, do obchodów Millenium Wrocławia w roku 2000. W 2001 wybrany do Sejmu RP IV kadencji, a od maja 2003 r. jeden z 54 polskich obserwatorów w Parlamencie Europejskim. Po akcesji Polski do UE od 1 maja 2004 r. został eurodeputowanym. Zasiada w Komisji Zdrużnienia i Spraw Społecznych oraz w Komisji Spraw Konstytucyjnych.

## Lidia Geringer de Oedenberg, z domu Ulatowska (SLD), lista nr 6



■ Wrocławianka, ma 51 lat. Tradycje rodzinne i zainteresowania zdecydowały o jej wykształceniu i uprawianych zawodach. Pianistka, malarka, ekonomistka, dziennikarka, matematyk, menadżer, polityk i działaczka kulturalna. Ukończyła studia na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu oraz podyplomowe w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Dalsze szkolenie kontynuowała w Hiszpanii, Holandii, Anglii oraz we Francuskim Instytucie Zarządzania. Pracowała jako artysta plastyk, a następnie przez wiele lat była dziennikarką TVP, m.in. dyrektorem programowym wrocławskiego oddziału telewizji. Była dyrektorem generalnym międzynarodowego festiwalu Wratistavia Cantans i Filharmonii Wrocławskiej. Od 1997 r. jest członkiem Zarządu European Festivals Association (EFA) w Genewie. W 2002 r. ubiegała się o stanowisko prezydenta Wrocławia; przegrała z Rafałem Dutkiewiczem. W czerwcu 2004 została wybrana z listy SLD do Parlamentu Europejskiego.

Kandydatka odmawia odpowiedzi na pytania, ponieważ w przedstawionych odpowiedziach nie ma takich, które by opisywały jej stanowisko w tych konkretnych zagadnieniach.

## Stanisław Rakoczy (PSL), lista nr 2



■ 51 lat, żonaty, dorosła córka i wnuk. Absolwent wrocławskiej Akademii Rolniczej i podyplomowych studiów w zakresie kierowania i zarządzania w administracji rządowej i samorządowej. W latach 1994–1998 przewodniczący Rady Miejskiej w Kluczborku, od 1999 roku przez dwie kadencje starosta Kluczborka. Wiceprzewodniczący oraz przewodniczący Konwentu Starostów Województwa Opolskiego. Członek założyciel Związku Powiatów Polskich – organizacji reprezentującej interesy polskich powiatów. W latach 1994–1998 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Opolskiego. Był również członkiem rady nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. W latach 2004–2006 członek Komitetu Regionów

Europy w Brukseli, gdzie zasiadała w Komisji Rozwoju Regionalnego oraz Komisji Ochrony Środowiska. Po wyborach samorządowych w 2006 r. powołany na wicemarszałka województwa opolskiego. Od 2007 r. poseł na Sejm RP.

W pytaniu o euro, dodał, że jest na tak, „kiedy będzie to korzystne dla Polski”; o WPR pod warunkiem wyrównania dopłat w całej UE.

## Marcin Palade (Prawica RP), lista nr 8



■ 38 lat, żonaty, dwójka dzieci. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Autor opracowań i analiz z zakresu preferencji społeczno-politycznych i geografii wyborczej w Polsce. Od 2003 r. współtworzy Polską Grupę Badawczą (PGB), jedną z pięciu firm socjometrycznych w Polsce dokonujących cyklicznych pomiarów zagadnień społeczno-politycznych. W 2004 i 2005 roku PGB zwyciężyła w rankingu zgodności wyników sondaży z wynikami wyborów opracowanym przez Centrum Smitha. Od lipca 2006 do listopada 2008 r. prezes zarządu Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Opolu. Od listopada 2008 r. doradca zarządu Polskiego Radia w Warszawie.

## Janusz Dobrosz (Libertas), lista nr 5



■ 55 lat, żonaty, 3 córki, wykształcenie wyższe na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, prezes Ruchu Społecznego „Naprzód Polsko”. Poseł na Sejm 1., 2., 3., 4., i 5. kadencji, gdzie pełnił funkcję m.in. wicemarszałka sejmiku, przewodniczącego komisji śledczej ds. nieprawidłowości w prywatyzacji PZU SA. Przewodniczący komisji łączności z Polakami za granicą. Kawaler Orderu Uśmiechu (1996 r.) i orderu „Polonia Mater Nostra Est”. Społeczny felietonista Katolickiego Radia Rodzina i autor wielu artykułów i książek, m.in. „Polska Niemcy trudne sąsiedztwo”, „Zniewalanie Polski” i „Polska Niemcy decydujące straty”.

W odniesieniu do WPR domaga się wyrównania dopłat w całej UE.



> DOKOŃCZENIE ZE S. IV

Wprowadzenie w Polsce wspólnej waluty europejskiej oznacza, zdaniem jednych, wzmocnienie gospodarki krajowej i wzrost zamożności obywateli, według innych – załamanie gospodarki i obniżenie stopy życiowej Polaków.

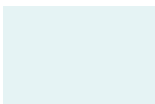
**1. Czy jest Pan/Pani za wprowadzeniem w Polsce euro, zastępującego polską złotówkę?**



Tak, najszybciej, jak to możliwe, bez przeprowadzania referendum



Tak, ale pod warunkiem przeprowadzenia referendum



Nie, chyba że płace w całej UE będą przybliżone



Nie, pod żadnym warunkiem

Wspólna Polityka Rolna Unii Europejskiej (WPR) jest jednym z głównych filarów współpracy europejskiej. Wiąże się m.in. z dopłatami bezpośrednimi dla rolników, ustalaniem cen gwarantowanych na różne produkty, dopłaty do eksportu, skupy interwencyjne, limitowanie produkcji mleka itd. Koszty WPR w 1971 r. przekraczały 75 proc. wydatków Unii, ale już w 2009 roku wydatki na WPR wyniosą 41 proc. (ponad 54 mld euro ze 131 mld euro). Polscy rolnicy otrzymują obecnie 60 proc. tego, co rolnicy ze „starej” Unii (procent dopłat zwiększa się co roku).

**2. Czy jest Pan/Pani za zachowaniem Wspólnej Polityki Rolnej w obecnym kształcie?**



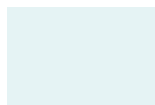
Tak, WPR nie wymaga reformy



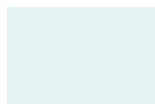
Nie, należy zwiększyć wydatki na WPR



Nie, należy zmniejszyć wydatki na WPR

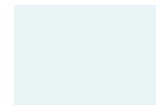


Jestem za likwidacją WPR

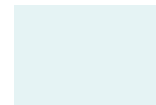


Parlament Europejski nie ma obecnie kompetencji w stanowieniu prawa dotyczącego kwestii etycznych – to pozostaje w gestii państw członkowskich UE. Jednak PE może – i wielokrotnie to robi – uchylać rezolucje dotyczące tych spraw. Choć nie są one wiążące, tworzą jednak klimat nacisku na zmianę ustawodawstwa.

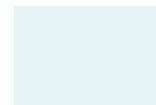
**3. Czy poparł(a)by Pan/Pani rezolucję PE wzywającą kraje członkowskie UE do uznania związków homoseksualnych za równoprawne ze związkami kobiety i mężczyzny?**



Zdecydowanie tak



Tak, ale bez możliwości adopcji dzieci



Wstrzymał(a)bym się od głosu



Zdecydowanie nie

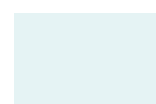
**4. Czy poparł(a)by Pan/Pani rezolucję PE wzywającą kraje członkowskie UE do powstrzymania się od wykonywania aborcji?**



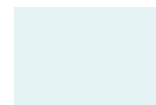
Zdecydowanie tak



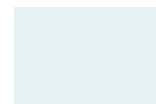
Tak, jeśli dopuszczona byłaby aborcja, gdy dziecko jest poczęte w akcie przestępczym



Wstrzymał(a)bym się od głosu



Zdecydowanie nie



# Parafia po czesku

**SPOŁECZEŃSTWO.** Południowe stoki Gór Izerskich, Nove Mesto pod Smrkiem. Wstaje przepiękny poranek. Za chwilę rozpocznie się Eucharystia. Jednak coś niepokojącego wisi w powietrzu. Coś nietypowego dla ostatnich chwil przed Mszą św. No tak... **Nie słychać dzwonów!**

tekst i zdjęcia

**JĘDRZEJ RAMS**

jrams@goscniedzielny.pl

**I**nie można ich usłyszeć, bo od wielu lat nie wołają już ludzi do kościoła. Z wielu powodów. Najbardziej prozaicznym, choć i najpełniej obrazującym sytuację w czeskim Kościele, jest brak ludzi do pociągania za sznur dzwona. Tutaj w ogóle brakuje ludzi w Kościele. Republika Czeska jest uważana za jeden z najbardziej zlaicyzowanych krajów w Europie. Ustępuje w tym rankingu Francji i terenom po byłej NRD. Dzisiaj połowa obywateli Republiki Czeskiej deklaruje ateizm, a tylko jedna trzecia jakkolwiek wiarę w Boga. Warto dodać, że liczba zadeklarowanych

ateistów w ostatnich latach stale się zwiększa. W tym samym okresie spada liczba praktykujących katolików, która obecnie wynosi średnio od 5 proc. w tzw. prowincji morawskiej do 1 proc. w diecezjach prowincji czeskiej.

## Wiara sąsiadów

Dla Polaków Czesi są przeważnie katolikami. Wynika to z naszej pamięci o przyjęciu chrztu przez Mieszka I właśnie od władców z Pragi. Przez kolejne wieki nasi sąsiedzi oddalali się od Kościoła. Jako pierwszy naród zaczęli otwarcie buntować się przeciwko władzy papieskiej. Już w XV w. koronę czeską opanowała plaga husytów i wojen religijnych. Praktycznie od tamtego czasu, przez wieki panowania austriackiego



**Państwo Rosenbaum od niedawna uczą się być rodziną katolicką. Takie rodziny są przyszłością Kościoła w Czechach**



**Państwo nie da milionów koron na ratowanie kościoła dla 25 osób. NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Księża często zostają opiekunami ruin, do których remontu zobowiązało się państwo**

i przymusowej rekatolityzacji, Czechom religia katolicka jakoś zawsze kojarzyła się z przeciwnikami niepodległego państwa.

W czasach komunistycznych władza doskonale zdawała sobie sprawę z tych animozji. Grano tą kartą, by rozbić czeski Kościół. Zlikwidowano seminaria w poszczególnych diecezjach, a pozostawiono jedno – w Litomierzycach – dla całych Czech i Moraw. Mogli do niego trafić tylko tacy kandydaci, którzy odbyli wcześniej rozmowę w partii. To ona wyznaczyła niewielki limit rocznych przyjęć na poziomie 25 nowych alumnów z terenu całej Czechosłowacji.

Po odzyskaniu niepodległości szybko zwiększała się liczba nowych powołań, lecz na pewno niewystarczająco dla bardzo przerzebionych szeregów prezbiteratu. Kościół w Czechach wciąż odczuwa brak duchownych. Obecnie w archidiecezji praskiej w 64 proc. parafii nie ma księdza. W diecezji litomierzyckiej, gdzie panuje najgorsza sytuacja, istnieje ponad 400 takich parafii, a w duszpasterstwie pracuje 100 księży.

## Kościół czesko-polski

W tej ostatniej diecezji znajduje się nasza gościnna parafia. Proboszczem w niej jest Polak. W parafiach

naszych południowych sąsiadów pracują dziesiątki polskich kapłanów. Pierwsi zaczęli przyjeżdżać już na początku lat 90. XX w. Tuż po aksamitnej rewolucji w Czechosłowacji czescy biskupi przyjeżdżali do polskich seminariów duchownych i zachęcali do podjęcia wzywania, jakim była praca w tak zeświecczonym kraju. Jednym z tych, którego takie misje pociągały, był ówczesny kleryk piątego roku teologii Marcin Saj.

– Zgodnie z procedurą i pozwoleniem mojego biskupa, wystąpiłem z naszego seminarium i zapisałem się do seminarium w Pradze – wspomina początek swojej pracy ks. Marcin Saj, proboszcz w miejscowości Nove Mesto. – Tam obroniłem pracę magisterską i zostałem przez święcenia diakonatu i prezbiteratu włączony do grona prezbiteratu diecezji litomierzyckiej – dodaje.

Ks. Saj pochodzi z Rzeszowszczyzny, skąd do pracy na misjach stale wyjeżdża wielu księży. Południowe diecezje w Polsce posiadają dar wsielę powołań kapłańskich. W samej tylko diecezji rzeszowskiej jest ich prawie 700. Dla porównania warto powiedzieć, że w naszej legnickiej diecezji pracuje około 400 kapłanów.

W diecezji litomierzyckiej pracuje natomiast około 100. Jest tam prawie 1 mln 300 tys. mieszkańców. Wiernych Kościoła jest około 160 tys., z czego praktyki religijne odprawia zaledwie 10 tys. Tak więc prawdziwych wiernych jest około 1 proc. ogółu obywateli.

W parafii Nove Mesto na 6 tys. mieszkańców w niedzielnej Eucharystii bierze udział 15–20 osób. Średnia wieku wiernych wynosi około 60 lat. Lepiej nie jest także w innych wyznaniach. W tym niewielkim mieście znajdują się aż trzy różne wspólnoty protestanckie. Do przynależności w wierze do tych odłamów przynajmniej kilkadziesiąt mieszkańców Novego Mesta.

### Dzień jak co dzień

Ksiądz Marcin – mimo swojego młodego wieku – szybko objął urząd proboszcza. Pod swoim zwierzchnictwem ma trzy parafie. W dwóch nie ma proboszcza, więc razem z Novym Mestem tworzą okręg. Praktycznie w całej diecezji litomierzyckiej sytuacja wygląda podobnie. – W jednej z tych parafii

nie mam w ogóle wiernych – mówi proboszcz. – Jak to poznaje? Nie ma tam pogrzebów katolickich. Żadnych. Bo o chrztach zapomniano tutaj kilkadziesiąt lat temu. Czasami swoje dzieci chrzczą w mojej parafii Romowie. Ale tylko po to, by nie płakały i były grzeczne – dodaje z gorzkim śmiechem.

Ostatnia Wielkanoc była wielkim świętem dla całej parafii. Do pierwszego sakramentu w swoim życiu przystąpiła para 30-letnich Czechów – Martin i Jana Rosenbaumowie. Po dwóch tygodniach wstąpili jeszcze w sakramentalny związek małżeński. Przygotowania do tego ważnego i odważnego – co warto podkreślić – kroku trwały prawie trzy lata. Zwieńczeniem długich rozmów, np. o celibacie księży czy sposobie wzięcia Maryi do nieba, był chrzest święty. – W czasie mojej kilkuletniej pracy do sakramentu chrztu św. przystąpiło już kilka osób – nie ukrywa radości ks. Saj.

Najtrudniejszym elementem życia społecznego, który niejako utrudnia rozpoczęcie marszu ku nawróceniu, jest totalna obojętność obywateli republiki na tematy religijne. Nie ma atakowania Kościoła, religii. Jest pustka i całkowity brak zainteresowania wiarą. Choć i tu jest paradoks ludzkiej natury. – W Polsce – mimo tak dużej liczby katolików – praktycznie nie ma w czasie spotkań towarzyskich tematów duchowych czy religijnych – ocenia z perspektywy czasu ks. Marcin Saj. – Tutaj ludzie, mimo wszystko, potrafią zapytać

i rozmawiać o Bogu. Nie jest to negowane, nie jest to żadne faux pas, bo reszcie jest obojętne, co robi z wiarą ich kolega – dodaje.

### Wiedzieć, gdzie szukać

Takim przykładem poszukiwacza Boga był właśnie Martin Rosenbaum. W pewnym momencie swojego życia zapragnął Go poznać, a że do kościoła katolickiego było najbliższe, zaczął spotykać się z proboszczem z Novego Mesta. – Szukałem różnych rozwiązań, myślałem o wielu wyznaniach, jednak tym, co nas z żoną najbardziej urzekło, było to, że to właśnie w katolicyzmie można najbardziej przybliżyć się do Boga. Dzieje się to w Eucharystii – opowiada „najnowszy” wierny parafii.

Spśród kilkunastu wierzących osób we wsi, sołtys został wybrany na chrzestnego Johana, córce państwa Rosenbaum. Dla nich data urodzin, wspomnienie Joanny d'Arc, przypomina, że nie są Bogu obojętni. Sami uczą się dopiero świata, obserwowanego przez pryzmat katolicyzmu. – Nie wiemy, co znaczy być katolikiem ani też, jak powinno tworzyć się prawdziwą katolicką rodzinę – twierdzą małżonkowie. – Nie było nam dane przeżywać i podpatry-



Wiele pamiątek do dzisiaj przypomina, kto użytkował kościół. Na pewno nie Czesi

wać tego we własnych domach rodzinnych – dodają.

W Polsce nawet niepraktykujący są w stanie odpowiedzieć, dlaczego obchodzi się Boże Narodzenie, w Czechach laicyzacja sprawiła, że dopiero odkrywając wiarę w Boga, odkrywa się sens tych świąt. – Generalnie ludzie uważają, że są to po prostu rodzinne spotkania z prezentami z okazji zbliżającego się nowego roku. Wielkanoc zaś jest dla nich po prostu świętem wiosny – opowiada Martin. Zmieniło się to w rodzinie Rosenbaumów wraz przyjęciem chrztu. Pojawił się sens świąt.

### Sprzedać parafię

W Czechach coraz więcej parafii jest likwidowanych, a ich majątek wyprzedawany. Uzyskane w ten sposób pieniądze zasilają kasę wspólnoty, która pozostaje na tym terenie. Fundusze służą ratowaniu pozostałych budynków bądź po prostu utrzymaniu parafii. Księża – na podstawie umowy Kościoła z państwem z lat 50. XX w. – otrzymują wynagrodzenie od tego ostatniego. Nie jest to jednak sytuacja klarowna, gdyż żaden z wiernych Kościoła katolickiego nie jest opodatkowany na jego rzecz. Państwo nie jest zainteresowane wydawaniem milionów koron na ratowanie kościołów takich jak w Novym Mescie czy Jindrichovicach. Z jednej strony wiernych nie przybywa, z drugiej – konserwator zabytków nie może ratować obiektów. ■



PANORAMA PARAFII pw. św. Antoniego Padewskiego w Łagowie

# Czterdzieści lat minęło...

Niedługo proboszcz łagowskiej parafii obchodzić będzie  **jubileusz 40-lecia święceń prezbiteratu**. Z tej okazji razem z parafianami serdecznie życzymy mu: „Plurimos annos!”.

Kilkanaście osób gorliwie uprzęta teren wokół kościoła. Przy pięknej pogodzie rażno piszczą koła taczek, warczy motor spalinowej kosiarki. Kilka kobiet zamiata chodniki wiodące do kościoła. – Niedługo Pierwsza Komunia Święta. Wszystko musi wyglądać jak należy – mówi z uśmiechem jedna z młodych kobiet. Tacy właśnie są ci parafianie z Łagowa. Dbają o swój Kościół jak o własne podwórka. Bo też jest ten Kościół ich częścią. Jak sami podkreślają – bardzo ważną częścią.

## Upór i gołębie serce

– Nasz ksiądz Stanisław to taki człowiek do tańca i do Różańca. A do tego wspaniale śpiewa! – zapewnia jeden z parafian. Jak tu nie zauważyć wokalnych talentów proboszcza, skoro żadne jasełka, żadne kolędowanie ani inna uroczystość świąteczna nie może obejść się bez jego zacnej osoby. Za to właśnie, za jego upór i konsekwencję, ale i za dobroć i gołębie serce kochają go parafianie.

Edyta Sawiniec, katechetka, zna ks. Stanisława od kilkunastu lat, jeszcze z jermankowskich czasów. Pamięta doskonale, jak przed laty mogła liczyć na wyrozumiałość swojego proboszcza. – Mam pięcioro dzieci. Choć bardzo pragnęłam, nie mogłam tak często, jak tego chciałam, pomagać proboszczowi w kościele. Powiedziała mu wtedy, że to swojej rodzinie muszę poświęcić najwięcej czasu. Do dziś jestem mu wdzięczna za wyrozumiałość – wspomina. Takich opowieści



**Ks. Stanisław Polonis z pierwszokomuniijnymi dziećmi rok temu. W tym roku proboszcz wraz z katechetką przygotowali do tego sakramentu 14 dzieci**

**PONIŻEJ: Kościół parafialny pochodzi z 1346 r., a dzięki staraniom parafian jest w doskonałym stanie**

o ks. Stanisławie można by mnożyć tyle, ilu jest parafian w Łagowie albo nawet i w Jermankach.

## Jeden drugiego chwali

Gdyby zapytać ks. Stanisława Polonisa, komu parafialny kościół zawdzięcza tak dobrą kondycję, wskazałby na pobożność i pracowitość parafian. Ci z kolei jedynie w swoim proboszczu widzą siłę sprawczą wszelkich dobrych zdarzeń, jakie dzieją się w łagowskiej wspólnoty. Pewnie obie strony mają rację. Ale ta druga ma też

niebawą okazję do okazania swojej wdzięczności swojemu pasterzowi. To już 40 lat, odkąd Stanisław Polonis poświęcił swoje życie Bogu i ludziom. Bez reszty. Za te wszystkie lata wdzięczni parafianie składają mu najszczerze życzenia Bożego błogosławieństwa i długich lat w zdrowiu!

**Roman Tomczak**



## Zapraszamy do kościoła

Msze św. w dni powszednie: **18.00** (zimną **17.00**)

Msze św. w niedziele: **9.00, 11.30, 18.00** (zimną **17.00**)

Odpust parafialny: niedziela najbliższa **13 czerwca** (wspomnienie św. Antoniego Padewskiego)

## Zdaniem proboszcza

– Parafia w Łagowie, mimo że jest to miejscowość mniejsza od Jermank, gdzie pracowałem dotychczas – ma charakter miejski. Myślę, że to m.in. z tego powodu tutejsi parafianie nie chcieli podlegać bardziej wiejskiej w charakterze parafii w Jermankach. Rozdział i erygowanie nowej jednostki administracyjnej lokalnego Kościoła miał miejsce dwa lata temu. Moim zdaniem, administrowanie w tej wspólnoty, postęga duszpasterska i codzienna praca ewangelizacyjna są w Łagowie łatwiejsze, właśnie ze względu na rodzinny i miejski charakter tej miejscowości. Mimo że to nowa parafia, a ja jestem jej pierwszym proboszczem, nie musiałem poznawać ludzi na nowo, bo znałem ich wszystkich od czasu swojej posługi proboszczowskiej w Jermankach. Także i parafianie znali mnie dobrze. Chyba jedynym mankamentem, jaki znajduję w pracy w Łagowie, to konieczność ciągłej pracy nad tym, aby nowi parafianie chcieli utożsamiać się z tą miejscowością i swoim Kościołem, a nie z pobliskim miastem. A nowo zamieszkałych jest coraz więcej, ze względu na ciągle powstające domy na nowym osiedlu. Starszych mieszkańców Łagowa do lokalnego patriotyzmu nie trzeba namawiać. Oni od dawna kochają swój Łagów. **Ks. Stanisław Polonis**

Ma 66 lat. Święcenia prezbiteratu otrzymał we Wrocławiu w 1969 r. Do 1995 r. był proboszczem w Jermankach, w Łagowie jest nim od 2007 r.